

Amerykańska wolność słowa

8 maja 2015

Nazwę kolonii syjonistów w Palestynie w poniższym artykule świadomie umieszczam w cudzysłowach, bowiem nie uważam tego tworu za legalny podmiot polityki międzynarodowej, używam też prawidłowej nazwy "żydożerstwo", zamiast politycznie poprawnego propagandowo słowa "antysemityzm".

Stany Zjednoczone szczycą się swą wolnością słowa i swobodą wypowiedzi. Jak jednak dowodzi historia ostatnich 70 lat dziennikarstwa w USA, są od tej wolności i swobody wyjątki. Oto kilka przykładów:

DOROTHY THOMPSON

Dorothy Thompson urodziła się 9 lipca 1893 roku, w miejscowości Lancaster w stanie Nowy Jork. Jej ojcem był pastorem Metodystów. Straciła matkę gdy miała 7 lat, a gdy ojciec ożenił się powtórnie znalazła się w ostrym konflikcie z macochą. Z tego właśnie powodu opuściła dom i przeniosła się do Chicago, gdzie zamieszkała z ciotkami. Życie w wielkim mieście dało jej szansę na zdobycie wykształcenia, najpierw w Lewis Institute, a następnie na Uniwersytecie w Syracuse, gdzie studiowała politykę i ekonomię. Po ukończeniu studiów została aktywistką ruchu sufrażystek, walczących o równouprawnienie kobiet i prawa wyborcze. W 1920 roku wsiadła na statek do Londynu gdzie zamierzała pracować jako dziennikarka. Podczas podróży zetknęła się z delegatami na Konferencję Syjonistów w Londynie i stała się gorącą zwolenniczką ich idei.

Swą karierę dziennikarską rozpoczęła jako niezależna korespondentka reportażami z Irlandzkiej Wojny Domowej,[1] które były tak popularne, że została zaangażowana przez „New York Post”. Szybko pięła się po szczeblach kariery, stając się w 1925 roku szefową berlińskiego biura tej gazety.

Przeprowadziła jeden z pierwszych wywiadów z Adolfem Hitlerem. Bardzo wcześnie stała się krytykiem nazizmu, a jej ostre artykuły doprowadziły do jej wydalenia z Niemiec w 1934 r. Ostrzegała w nich m.in. że Hitler wywoła wojnę przed końcem dekady i krytykowała rasizm i żydożerstwo („antysemityzm”). W Stanach stała się bohaterką narodową, jej sława szybko rosła, nakręcono film o jej życiu z Katherine Hepburn w roli głównej, nazywaną ją drugą po Eleanor Roosevelt (Pierwszej Damie) najbardziej wpływową kobietą w USA. Przez cały czas gorąco zwalczała żydożerstwo i popierała Syjonizm.

Po wybuchu wojny wróciła do Anglii, skąd wspierała kampanię zakończenia amerykańskiego izolacjonizmu i nawoływała do przystąpienia Stanów do wojny z Niemcami. W 1942 r. była jednym z głównych mówców na Konferencji Syjonistów, gdzie entuzjastycznie poparła zniesienie wszelkich ograniczeń emigracji żydów do Palestyny. Uważana była przez długie lata za najbardziej skuteczną i znaną rzeczniczkę Syjonizmu. Sielanka skończyła się jednak w 1945 r., kiedy Thompson po raz pierwszy odwiedziła Palestynę i zapoznała się naocznie z panującą tam sytuacją. Podróż ta dramatycznie zmieniła jej poglądy i nastawienie. Przekonała się na miejscu, że Syjonizm nie jest liberalną ideologią mającą na celu zdobycie „domu” dla prześladowanych żydów pokojowymi metodami, ale wojowniczym, kolonialnym szowinizmem. Zaczęła ostrzegać przed skutkami podboju Palestyny przez żydów, nazywając go receptą na kataklizm i na niekończące się wojny na Bliskim Wschodzie, prowokowane przez ekspansję syjonistycznej kolonii.

Na konsekwencje nie trzeba było długo czekać. „New York Post” skasował jej stałą kolumnę, wkrótce też, jako pierwszego w historii amerykańskiego dziennikarza, oskarżono ją o żydożerstwo („antysemityzm”). Nie uciszyło to jednak jej krytyki i prób nagłaśniania tragedii palestyńskich Arabów masakrowanych przez syjonistycznych terrorystów, wprost przeciwnie, mimo ostrzeżeń redaktorów gazet, dla których pracowała, że wrogość do „Izraela” jest zawodowym

samobójstwem, jej artykuły wywiady i przemówienie były coraz ostrzejsze w tonie i treści. Zaczęła nazywać „Izrael” „świętą krową” i „jedynym krajem świata kanonizowanym od narodzin”. W odpowiedzi jej dawni przyjaciele-Syjniści rozpoczęli kampanię oszczerstw i szykan. Szerzono pogłoski, że jest alkoholiczką, że jej mąż współpracował z Nazistami i coraz głośniej oskarżano o żydożerstwo („antysemityzm”). Gazety zaczęły odmawiać publikowania jej artykułów, bojkot jej płatnych wykładów doprowadził do ich zakończenia.

W ciągu zaledwie kilku lat będąca u szczytu sławy Dorothy Thompson stała się pariasem w amerykańskich mediach. Mimo to nie zaprzestała głoszenia krytyki Syjonizmu. Mimo ogromnych zasług w walce o równouprawnienie kobiet, z rasistowską bigoteria, przeciw hitleryzmowi, przeciw broni atomowej, pierwsza w świecie kobieta dziennikarka na stanowisku kierownika biura prasowego popadła w prawie całkowite zapomnienie, a jej nazwisko jest znane nielicznym. W 2013 roku witryna „Kickstart” zaproponowała nakręcenie filmu o zakneblowaniu Dorothy Thompson[2] i wezwała do zbierania datków na ten cel. Zebrano zaledwie 10 800 USD. Ciekawe jaką sumę przyniosłaby propozycja nakręcenia filmu o początkach „Izraela”?

Zmarła w Lizbonie w 1961 roku.

HELEN THOMAS

Urodziła się 4 sierpnia 1920 r. w Winchester, w stanie Kentucky, w rodzinie chrześcijańskich emigrantów z libańskiego Trypolisu. Ukończyła studia na Uniwersytecie Wayne w Detroit, karierę rozpoczęła w 1942 r. jako asystentka do wszystkiego (gofer) dla gazety „Washington Daily News”, następnie awansowała na reporterkę radiową i dziennikarkę od „spraw kobiecych”. W 1959 r. została prezeską Women’s National Press Club (Krajowego Klubu Dziennikarek). W 1960 r. po wyborze na urząd prezydenta J.F. Kennedy’ego zaczęła specjalizować się w reportażach prezydenckich, rok później stała się oficjalną

korespondentką United Press International (UPI) w Białym Domu, potem awansowano ją na szefa tamtejszego biura prasowego (pełniła tę funkcję przez następne 25 lat) i zaczęto nazywać ją „Pierwszą Damą Prasy”. Wzięła jako sprawozdawca udział w podróżach zagranicznych wszystkich prezydentów USA od Richarda Nixona do Baracka Obamy. Została przyjęta jako pierwsza w dziejach kobieta do Giridion (Klubu Korpusu Prasowego w Waszyngtonie) i jako jedyny dziennikarz miała przydzielone stałe krzesło w Sali Konferencji Prasowych Białego Domu. Otrzymała liczne nagrody i 30 doktoratów Honoris Causa. Po przejęciu agencji UPI przez News World Communications Inc., należąca do wielebnego Moona, Thomas złożyła rezygnację. Jako wolny strzelec zaczęła o wiele bardziej otwarcie wygłaszać niepoprawne opinie, twierdząc że po 50 latach ma dosyć cenzurowania swych wypowiedzi.

Szybko popadła w konflikt z władzą, za zadawanie niewygodnych pytań w rodzaju „skąd ‘Izrael’ bierze uzbrojenie”, gdy rzecznik G.W. Busha, Ari Fleisher, perorował o dostarczaniu broni „palestyńskim terrorystom”. Podczas bankietu Stowarzyszenia Dziennikarzy powiedziała łowcy autografów, że pisze sprawozdania o „najgorszym prezydencie w dziejach USA”. Zostało to opublikowane i w rewanżu G.W. Bush zakończył 40-letnią tradycję pytania jej o komentarze podczas każdej konferencji prasowych, a jej „stałe krzesło” przesunięto z pierwszego do ostatniego rzędu. Gdy wreszcie w 2006 r. Bush ją „wywołał”, pierwszym pytaniem, które mu zadała było dlaczego napadł na Irak, skoro wszystkie głoszone publicznie powody okazały się kłamstwami. W dalszych publicznych wypowiedziach Helen Thomas coraz ostrzej krytykowała zarówno „Izrael” jak i bliskowschodnią politykę USA. Mimo to prezydent Obama sprezentował jej na 89-te urodziny ciasteczka i zaśpiewał „Happy Birthday”.

W marcu 2010 r., rabin David Nesenoff, podczas przypadkowego spotkania na terenie Białego Domu, zapytał ją o opinię na temat „Izraela”, na co Thomas odparła, że „[żydzi] powinni

wreszcie do cholery wynieść się z Palestyny” i „że to nie jest ich ziemia”. Na dalsze pytanie gdzie mają się podziać powiedziała, że „powinni wrócić skąd przyszli... do Niemiec, Polski, Ameryki, czy gdziekolwiek”. Nesenoff opublikował to wszystko na swej witrynie internetowej i rozpętała się straszliwa burza. Thomas cofnęła się krok, łagodząc ton swych wypowiedzi, ale nie odżegnała się od nich. Nic to nie pomogło. Agencja medialna, której była klientem, natychmiast zerwała z nią umowę, unieważniono jej publiczne wykłady, Stowarzyszenie Dziennikarzy zaprzestało przyznawania „Nagrody im. Helen Thomas za zasługi dziennikarskie”, a do głośnego chóru potępienia dołączyli zgodnie wszyscy najwyżsi oficjele Waszyngtonu, z prezydentem Obamą na czele.

Podczas konferencji w Dearborn w grudniu 2010 r. Thomas powiedziała reporterom, że podtrzymuje swe opinie, dodała też, że „zapłaciła cenę za swą szczerość, ale powiedzenie prawdy było tego warte”, oraz „nie ulega wątpliwości, że Kongres, Biały Dom, Hollywood i Wall Street są w kieszeni syjonistów”. Nazajutrz ADL (żydowska organizacja Anti-Defamation League, powołana do zwalczania żydożerstwa, ale ścigająca wszelką krytykę Syjonizmu i „Izraela”) wezwała wszystkie uniwersyteckie wydziały dziennikarstwa do odebrania wszystkich nadanych jej nagród, gdyż „objawiła się jako jadowita „antysemitka””. Przytłaczająca większość potulnie usłuchała, na czele z jej Alma Mater – Uniwersytetem Wayne. Dziennikarka dobrze wiedziała co ryzykuje, w wywiadzie radiowym powiedziała, że „w tym kraju nie da się krytykować „Izraela” i przeżyć”. Ostatnie 2 lata życia spędziła na jałowym wysiadywaniu przy biurku w jedynej gazecie gotowej ją zatrudnić, w prowincjonalnej miejscowości Falls Church, w stanie Virginia.

Helen Thomas zmarła w 2013 r. w wieku 92 lat.

RICARDO „RICK” SANCHEZ

Urodził się na Kubie w 1958 r i wkrótce wraz z rodzicami

wyemigrował do USA. Jeszcze podczas studiów dostał pracę w telewizji. W 1982 r. otrzymał Emmy Award za serial „When I Left Cuba” (Gdy opuściłem Kubę). Pracował następnie jako prezenter dla kilku stacji TV i TV kablowej. W 2004 r. przeniósł się do CNN, gdzie pracował jako reporter krajowy i zagraniczny. Był też przez jakiś czas prezenterem, aż wreszcie w 2010 r. zaczął redagować własny dwugodzinny program, „Rick’s List” przedstawiający opinie i komentarze widzów przysyłane za pośrednictwem mediów społecznościowych. Program uzyskał wysoką pochwałę Newseum w Waszyngtonie i był bardzo popularny. Mimo to Sanchezowi odebrano czas transmisyjny w godzinach największej oglądalności, na rzecz programu „Parker Spitzer”, prowadzonego przez byłego gubernatora Nowego Jorku, Eliota Spitzera i pravicową dziennikarkę Kathleen Parker. Program ten, przemianowany wkrótce na „In Arena” („Na arenie”) miał uparcie kiepskie ratingi i zdjęto go z anteny po roku.

Gdy w ostatni dzień nadawania „Rick’s List” zapytano w wywiadzie radiowym Sancheza, czy złoścą go docinki na jego temat dotyczący mniejszości latynoskiej, w programie satyrycznym „Daily Show” satyryka Jona Stewarta (oryginalne nazwisko Jonathan Stuart Leibovitz), powiedział że Stewart (Leibovitz) jest bigotem, choć zaraz zmitygował się i nazwał go tylko „uprzedzonym” i „źle poinformowanym”. W odpowiedzi zaś na stwierdzenie, że Stewart jako praktykujący żyd też należy do bezsilnej/dyskryminowanej mniejszości odparł ironicznie, że „żydzi są rzeczywiście bardzo bezsilni”, że „wiadomo jak to jest”, że zarząd CNN i większość ludzi kierujących innymi stacjami TV jest „dokładnie [tak bezsilny]” jak Stewart i że nazwanie żydów „bezsilnymi w tym kraju” to dobry kawał. Nazajutrz Sancheza wyrzucono z pracy. Od razu zaczął wygłaszać liczne przeprosiny, wydał też oficjalne oświadczenie pełne samokrytyki i zapewnień, że jest przeciwny nienawiści i nietolerancji.

Mimo to spędził kilka miesięcy bez pracy, aż został zatrudniony przez Florida International University, jako

sprawozdawca z meczów jego drużyny futbolowej (sic!). Wysłał list przeproszający do Abła Foxmana, prezesa ADL (patrz wyżej) i pokajał się wobec niego osobiście, po czym Foxman wielkodusznie orzekł, że afera powinna być zapomniana, a Sanchez może kontynuować swe życie i karierę.

Dalszego rozgrzeszenia udzielił dziennikarzowi jeden z najbardziej wpływowych rabinów amerykańskich, entuzjastyczny wielbiciel „Izraela”, Shmuley Boteach, zapraszając go na nabożeństwo w swej nowojorskiej synagodze i głosząc, że ma on (Sanchez) prawo do rehabilitacji. Pokuty dopełnił udział w podróży do „Izraela” zorganizowanej w 2011 r. przez ADL dla dziennikarzy pochodzenia latynoskiego, podczas której Sanchez wychwalał Foxmana jako „przyjaciela, który pozwolił mi w nieoczekiwany sposób osiągnąć dojrzałość”.

W 2012 r. Sanchez dostał pracę sprawozdawcy w telewizji Fox.

OCTAVIA NASR

Urodziła się i mieszka w Libanie. Dzięki doświadczeniom zdobytym podczas libańskiej wojny domowej[3] i życiu w wielokulturowym społeczeństwie, założona przez nią firma informacyjno-konsultingowa Bridges Media Consulting, specjalizująca się w kwestiach bliskowschodnich, odniosła wielki sukces i przyniosła jej międzynarodowe uznanie.

Podczas pierwszej Wojny w Zatoce (w 1991 r.), przeciw Saddamowi Husajnowi, zaczęła pracować dla agencji CNN, na stanowisku eksperta i naczelnego redaktora ds Bliskiego Wschodu. Znajomość regionu i kultywowanie kontaktów lokalnych dawały jej często ekskluzywny dostęp do informacji. Za swe zasługi otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia: Congressional Achievement Award (nagroda Kongresu USA za osiągnięcia w pracy), od miasta Nowy Jork – za profesjonalizm, od Libańsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, od CNN (aż 5). Gdy 4 lipca 2010 zmarł w Bejrucie Wielki Ajotollah Mohammed Hussein Fadlallah[4], duchowy przywódca libańskich szyitów i jeden z

założycieli organizacji Hezbollah, Nasr napisała na swoim CNN-owskim koncie Twittera, „Jestem zasmucona odejściem Sajeda Mohammeda Husseina Fadlallaha. Jednego z wielkich Hezbollahu, którego głęboko szanowałam”.

Tweet został natychmiast zauważony przez sieciowych zwolenników „Izraela” (hasbarowców) i użyty do rozpętania nagonki medialnej na dziennikarkę. Nasr szybko usunęła tweet ze swego konta i ogłosiła na witrynie CNN, że był „zbyt prostym uproszczeniem” i „pomyłką”, i że szanowała Fadlallaha za jego obronę praw kobiet, a zwłaszcza zwalczanie „zabójstw honorowych”, ale było to za późno i za mało. W ciągu 24 godzin CNN wywaliło ją z pracy po 20 latach, a Centrum Wiesenthala w USA zażądało przeproszenia „wszystkich ofiar terroryzmu Hezbollahu, których bliscy nie podzielają podziwu dla bohatera”. CNN nie ujawniło oficjalnie powodów swej decyzji, ale w opublikowanym w wyniku przecieku memorandum wewnętrznym umotywowoło ją „niezgodnością tweeta ze standardami firmy” i „powagą wykroczenia (sic!), z którym trzeba się rozprawić”.

Do prawicowego „proizraelskiego” chóru potępień i krytyki, dołączył rabin Shmuley Boteach, który nazwał nastawienie Octavii Nasr „głęboko amoralnym, patronizującym i historycznym nonsensem”. W jej obronie wystąpili komentatorzy zaniepokojeni niedawnym zgnojeniem Helen Thomas. M.in. szanowany dziennik „Huffinton Post” w artykule zatytułowanym „Octavia Nasr z CNN: jeszcze jedna ofiara Policji Myśli”.[4] Autor napisał w nim o stopieniu się w amerykańskiej polityce i propagandzie terroryzmu z „bezpieczeństwem Izraela”. Znany i szanowany niezależny dziennikarz, ekspert od Bliskiego Wschodu, Robert Fisk, wyśmiał CNN za tchórzostwo.

JIM CLANCY

Zasłużony reporter, który rozpoczął swą karierę jeszcze podczas studiów na Uniwersytecie w Denver (Colorado). Pracował dla kilku stacji radiowych i TV jako dziennikarz śledczy. Od 1981 r. jako reporter ds międzynarodowych i prezenter w

agencji CNN. Pracował w biurach w Bejrucie, Frankfurt, Rzymie i Londynie. Laureat licznych nagród i wyróżnień: George Polk Award, DuPont-Columbia Award, Emmy Award i A.H. Boerma Award. Przyczynił się też do wygrania Emmy przez CNN za sprawozdania z rezygnacji prezydenta Egiptu Mubaraka.

Po ataku na redakcję „Charlie Hebdo” wdał się w wymianę tweetów na Twitterze, w których sugerował, że zamieszczone przez tygodnik karykatury wyśmiewały nie Proroka Mahometa, ale tych którzy wypaczają jego przesłanie, co bardzo rozdrażniło islamofobów, wypychających wszystkich muzułmanów do terrorystycznego worka. W dyskusji użył słowa „hasbara”[5] dla określenia agresywnych krytykantów i zarzucił swym oponentom, że stanowią 50-osobowy zespół powołany do robienia pijaru (PR) popierającego „Izrael”.

Okazało się, że słowo „hasbara” jest tak napastliwe, obraźliwe i niepoprawne politycznie, że kilka dni po jego użyciu Clancy’emu zamknięto twitterowe konto CNN, a on sam zrezygnował ze stanowiska po 34 latach pracy dla organizacji. Ani CNN ani sam Clancy nie ujawnili kulisów sprawy i nie ma dowodów, że wymuszono na nim ustąpienie w wyniku nacisków zewnętrznych, ale jest to bardzo prawdopodobne.

Zarówno w przypadku Octavii Nasr jak i Jima Clancy, na czele twitterowej nagonki stał użytkownik pod pseudonimem @ElderofZion, który publicznie przechwalał się na sieci, że to on doprowadził do wywalenia z pracy obojga dziennikarzy. Drugi czołowy oponent Clancy’ego na Twitterze, Jay Ruderman, był na pewno płatnym hasbarowcem, pracującym po kolei dla AIPAC (America-Israel Public Affairs Committee), jako łącznik pomiędzy „izraelską” armią (IDF) i żydowską diasporą, i dla ADL (Anti-Defamation League).

KONKLUZJA

Ani sława i uznanie, ani nagrody, ani zasługi, ani długoletnia owocna kariera nie stanowią żadnej ochrony dla dziennikarzy,

czy zresztą jakichkolwiek osobistości na świeczniku, przed nagonką i zgnojeniem, jeśli odważą się publicznie wyskoczyć niepoprawnymi opiniami, czy nawet słowami na temat najświętszych krów sfery publicznej na Zachodzie, a zwłaszcza w USA – Syjonizmu i „Izraela”. Co ciekawe, kontrola oficjalnego dyskursu stała się w miarę upływu czasu coraz ostrzejsza, a czas reakcji na niepoprawne wypowiedzi coraz krótszy. Dziś by podpaść wystarczy już jedno słowo, a nie jak kiedyś wykład, prelekcja, przemówienie, czy artykuł. Dla równowagi trzeba tu jednak zaznaczyć, że w obronie ofiar takich kampanii szczucia występują bardzo często dziennikarze i osobistości pochodzenia żydowskiego, jak np. Philip Weiss.

Autorstwo: Herstoryk

Nadesłano do: WolneMedia.net

PRZYPISY

[1] Wojna domowa w latach 1922-1923, pomiędzy dwoma odłamami irlandzkich republikanów, o Irlandzko-Angielski Traktat o samorządzie i podział wyspy na niezależną Republikę i angielską Irlandię Północną (Ulster).

[2]

<https://www.kickstarter.com/projects/32196663/the-silencing-of-dorothy-thompson>

[3] W latach 1975–1990, w wyniku zachwiania równowagi etnicznej Libanu przez wypędzonych podczas podboju „Izraela” uchodźców palestyńskich.

[4] Urodzony w Iraku w rodzinie libańskiej szyicki uczony w piśmie (Wielki Ajotollah), Sajjed (potomek Proroka Mahometa), powszechnie szanowany za swą wiedzę i działalność. Popierał zarówno irańską rewolucję islamską, jak i Hezbollah, choć wkrótce się od nich zdystansował. Nawoływał do walki z „izraelską” okupacją Zachodniego Brzegu, Gazy i Libanu (1982-2000) oraz do bojkotu amerykańskich i „izraelskich” towarów. Przeżył zamach terrorystyczny, zorganizowany na niego

przez CIA we współpracy z Arabią Saudyjską, w wyniku którego zginęło ponad 80 osób, głównie kobiet i dzieci i zbombardowanie swego domu przez „izraelskie” lotnictwo w 2006 r.

[5] „Hasbara” – hebrajskie słowo oznaczające po polsku „wyjaśnienie” lub „wytłumaczenie”. Używane wobec organizowanych przez rząd i agencje „Izraela” akcji propagandowych przez płatnych i ochotniczych apologetów i obrońców syjonistycznej kolonii w Palestynie – płatne kampanie reklamowe w mediach, zorganizowany zalew mediów społecznych przez krytykę oponentów, nagonki medialne, demonizowanie i szkalowanie Palestyńczyków, Arabów i muzułmanów w ogóle.

BIBLIOGRAFIA

1. <http://mondoweiss.net/2015/04/journalists-thompson-silenced>
2. http://en.wikipedia.org/wiki/Helen_Thomas#Resignation
3. http://en.wikipedia.org/wiki/Rick_Sanchez
4. http://en.wikipedia.org/wiki/Octavia_Nasr
5. <http://www.theguardian.com/media/2010/jul/08/octavia-nasr-cnn-tweet-fired>
6. <http://www.independent.co.uk/news/people/jim-clancy-resigns-cnn-international-correspondent-quits-for-suggesting-israeli-propaganda-had-hand-in-charlie-hebdo-attacks-9992030.html>
7. <http://mondoweiss.net/2015/01/hasbara-brought-israel>